

Sklepy stają czytelniami i dworcami

9 lutego 2022

Czy zakaz handlu w niedzielę jest już fikcją, bo ustawa jest dziurawa? Finezja z jaką właściciele sieci handlowych obchodzą obowiązujące przepisy zdaje się pokazywać, że PiS i Solidarność stworzyły bubel dekady. A kapitałiści bezwzględnie to wykorzystują.

Sieci handlowe wykorzystują wyłączenie dotyczące czytelni czy bibliotek. Kluczowy jest podpunkt 10. w art. 6 ust. 1 ustawy, który wyłącza spod zakazu handlu w niedzielę „placówki handlowe w zakładach prowadzących działalność w zakresie kultury, sportu, oświaty, turystyki i wypoczynku”.

Placówki sieci Intermarche reklamują akcje promowania czytelnictwa. Kampania została uruchomiona pod hasłem InterPoCzytelnia i ma nawet branżowego partnera – Wydawnictwo Aksjomat z Torunia. W placówkach sieci pojawiły się małe sofy, stoliki oraz regaliki z książkami. W ramach instalacji można wypożyczyć, kupić, albo po prostu poczytać książkę. Stoiska, rzecz jasna, świecą pustkami, bo czytanie książek w supermarkecie nie należy do szczególnych przyjemności. Zgodność z ustawą jednak jest zachowana – nie ma typowego marketu, jest czytelnio-market.

Na inny pomysł wpadli zarządcy Intermarche z Cieszyna. Tamtejszy sklep został przemianowany na dworzec autobusowy i poczekalnię. Dzięki temu, klienci robią w tym supermarkecie zakupy także w niedzielę objęte zakazem handlu. A oficjalnie czekają na autobus miejski, bo budynek rzekomego „dworca” owszem pełnił kiedyś taką funkcję, ale teraz jest już tylko sklepem stojącym niedaleko przystanku cieszyńskiej komunikacji.

Ustawa wprowadzająca stopniowo zakaz handlu w niedzielę weszła

w życie 1 marca 2018 r. Przewidziano w niej katalog 32 wyłączeń. Zakaz nie obejmuje m.in. działalności pocztowej, a ponadto nie obowiązuje w: cukierniach, lodziarniach, na stacjach paliw płynnych, w kwaciarniach, w sklepach z prasą ani w kawiarniach. Za ladą mogli też stać właściciele sklepów oraz członkowie ich rodzin, czy też, jak w przypadku Żabek – franczyzobiorcy. Od początku zapisy te są wykorzystywane przez kapitalistów. W niedziele w sklepach pracują ekipy pracowników, a coraz więcej placówek dorobiło się statusu mini-poczt, głównie przez świadczenie usług odbierania przesyłek.

W ostatnim czasie ustawodawcy wprowadzili korektę do ustawy, zakładającą, że co najmniej 40 proc. miesięcznego przychodu sklepu musiałoby być z działalności pocztowej, by móc nadal podawać się za pocztę i handlować w niedzielę. Z tego samego powodu nie wchodzi w grę wykorzystanie możliwości handlu pamiątkami i dewocjonaliami, prasą, biletami komunikacji, kuponami gier losowych, wyrobami tytoniowymi. Również z powodu ograniczenia 40 proc. nie przejdzie otwarcie piekarni, cukierni, czy lodziarni, albo działalności gastronomicznej na terenie marketu. Ale pozostałe furtki tego limitu nie przewidują.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu